

JANUSZ TAZBIR
Warszawa

ZAGADKA WALENTYNA POTOCKIEGO

Każdy historyk prostujący błędy poprzedników, po pewnym czasie musi się poczuć Don Kichotem, walczącym z wiatrakami. Tak się złożyło, iż niemalże równocześnie spłynęły na moje biurko najnowsze publikacje, twierdzące po dawnemu, że opis przyjęcia wielkanocnego z połowy XVI stulecia, należy uznać za wiarygodne źródło historyczne¹, iż cudowny obraz Najświętszej Marii Panny wiszący w kościele w Kodniu na Podlasiu został przez Mikołaja Sapiechę naprawdę „wykradziony z prywatnej kaplicy papieża Urbana VIII” w roku 1631², a Walentyn Potocki po przyjęciu judaizmu w Amsterdamie zginął za to na stosie w Wilnie w 1749 r., „gdy odmówił wyrzeczenia się nowej wiary”³.

A przecież od wielu już lat przy różnych okazjach z uporem godnym lepszej sprawy przypominam, iż wizerunek Matki Boskiej Kodeńskiej został najpocziwiej w świecie zakupiony przez tegoż Sapiechę w Hiszpanii, barwna relacja o wielkanocnej uczcie, wymyślona została przez niestrudzonego fabrykanta wielu falsyfikatów, jakim był Konstanty Majeranowski (1787–1851), a opis konwersji i męczeństwa Potockiego przedstawia wydarzenia fikcyjne. Czytelników ciekawych dalszych szczegółów tej sprawy odsyłam do rozdziału: „Magnat spalony za judaizm” z mojej książki *Cudzym piórem*⁴.

Jeśli więc ponownie powracam do postaci Potockiego, czynię to, aby przedstawić wyniki nowych odkryć źródłowych poczynionych przez Ritę Fink (Jerozolima), Jacka Moskwę (Rzym) oraz niżej podpisanego. Swego czasu (1959) Stanisław Pigoń rozważania na temat postaci Kazimierza Korsaka, polskiej odmiany św. Aleksego, również nigdy nie istniejącej⁵,

¹ Miał je wydać patrycjusz krakowski Mikołaj Chroborski dla dworzan Jana Tarnowskiego — por. A. Zadrożyńska, *Świętowania polskie*, Warszawa 2002, s. 102.

² M. Okoń, M. Wrzeszcz, *Kodeń*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 9, Lublin 2002, szp. 283.

³ A. Cała, H. Węgrzynek, G. Zalewska, *Historia i kultura Żydów polskich. Słownik*, Warszawa 2002, s. 165. Podobną informację znajdujemy w *Encyklopedii tradycji i legend żydowskich* Alana Untermanna, Warszawa 1994, s. 221–222 (hasło: prozelita).

⁴ J. Tazbir, *Cudzym piórem. Falsyfikaty historyczno-literackie*, Poznań 2002, s. 83 n.

⁵ Jego życiorys ogłosił wprawdzie Bronisław Natoński w *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. 14, Wrocław 1968–1969, s. 110, ale z zastrzeżeniem, iż jest to osoba „z pogranicza historii i legendy”, aczkolwiek „legendarna może być nie sama postać lecz przypisane jej nazwisko”.

zatytułował: „Z czego utkana została *Suknia Dejaniry?*”⁶. Swą popularność postać Korsaka zawdzięcza Zofii Kossak-Szczuckiej, która uczyniła go bohaterem powieści historycznej z XVII stulecia, pod tym właśnie tytułem. W ślad za Pigońem chciałbym i ja zastanowić się, z czego została ulepiona postać Potockiego. Jako główne tworzywo posłużyły zapewne relacje o tych przedstawicielach osiemnastowiecznej magnaterii czy nawet szlachty, którzy nie kryli się ze swoimi sympatiami dla judaizmu. Obok Mikołaja Radziwiłła (1705–1782) miała do nich należeć osiadła na Litwie rodzina Estków (w 1762 r. weszła do niej Anna Barbara Krystyna Kościuszkówna, rodzona siostra Tadeusza, poślubiając stolnika smoleńskiego Piotra Antoniego Estkę).

Jak twierdzi znany pamiętnikarz Marcin Matuszewicz, sąsiadem jego dziada, podczaszego smoleńskiego, a następnie cześnika mińskiego Jana Kazimierza Matuszewicza (ok. 1611–1701), był niewymieniony z imienia Estko. Jego to żona pod wpływem lektury *Starego Testamentu*, „zabrała skłonność i chęć do żydowskiej religii, i znosząc się sekretnie z Żydem, arendarzem swoim, poczęła szabaty i inne święta żydowskie obserwować”. Korzystając z chwilowej nieobecności męża, wzięła swoje dwie córki i uciekła z owym arendarzem do Amsterdamu. Mąż udał się tam również, chcąc skłonić żonę do powrotu, ale będąc w Holandii, sam miał przyjąć judaizm. Nie wiodło mu się nadzwyczajnie, utrzymywał się z dzierżawy łaźni publicznej, a — po śmierci małżonki — córki poszły na służbę do jakiejś bogatej Żydówki. Po jakimś czasie Estko przyjechał więc do Polski z Amsterdamu, „chcąc się o swojej fortunie dowiedzieć, i był złapany, ale z aresztu uciekłszy, znowu się do Amsterdamu powrócił”⁷.

Matuszewicz jest znany z bezkrytycznego powtarzania różnych plotek, ale nie stronił także od konfabulacji, a jego barwna relacja o Estkach nie znalazła potwierdzenia w innych przekazach źródłowych. Jeśli więc streszczam ją tak obszernie, czynię to z uwagi na zawarte w tej opowieści elementy, które mogły później posłużyć do utkania legendy Walentyna Potockiego. Mam tu na myśli wyjazd do Amsterdamu, przyjęcie tam judaizmu, powrót do kraju oraz osadzenie w więzieniu. Nie bez wpływu na nią było też zapewne prowadzenie przez Wincentego (nie Walentyna!) Potockiego (zm. 1825), podkomorzego koronnego i generała-lejtenanta wojsk koronnych, handlu z Niderlandami. Główny przedmiot eksportu stanowił wytwarzany w jego ukraińskich dobrach Niemirowskich potaż, a trudnił się tym żydowski kupiec Szymon Simonis⁸. Również te dwa elementy, mianowicie kontakty z Niderlandami oraz nazwisko Potockiego, mogły posłużyć do opowieści o magnacie-konwertycie.

W swoim ministudium na temat Potockiego podałem, iż relację na jego temat Józef Ignacy Kraszewski ogłosił po raz pierwszy w III tomie historii Wilna, wydanym w 1841 r. Ponieważ do wcześniejszej edycji tejsze

⁶ Por. S. Pigoń, *Z ogniw życia i literatury. Rozprawy*, Wrocław 1961, s. 420 n.

⁷ M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. 1: 1714–1757, oprac. B. Królikowski, Warszawa 1986, s. 385–386.

⁸ Por. D. Tollet, *Historia Żydów w Polsce od XVI wieku do rozbiorów*, Warszawa 1999, s. 105.

relacji dotarłem dopiero w trakcie druku książki, mogłem to tylko zasygnalizować w przypisie⁹. Kraszewski opublikował ją wcześniej na łamach „Tygodnika Literackiego” (który ukazywał się w Poznaniu) jako *Wyjątki z historii Wilna przez J. J. Kraszewskiego (z tomów dotąd niedrukowanych udzielone redakcyi)*. Tytuł relacji brzmi: *I. Mase Gercedek (Historia sprawiedliwie nawróconego)*. We wstępie, napisanym zapewne przez redakcję „Tygodnika”, czytamy, iż Kraszewski „słyszac często wspomniane z uszanowaniem przez Żydów wileńskich imię jakiegoś Abrahama Abrahamowicza, nawróconego z katolika na wiarę żydowską i spalonego w Wilnie za to, starał się poszukiwać początków tego podania”¹⁰.

Powołanie na krążącą wśród Żydów wileńskich opowieść można by uznać za jedną z tak częstych u Kraszewskiego mistyfikacji, mających uprawdopodobnić jego kolejny falsyfikat, gdyby nie szczęśliwe znalezisko wspomianej już pani R. Fink. Natrafiła ona bowiem na wzmiankę o tej właśnie legendzie zamieszczoną w 1822 r. w czasopiśmie żydowskim, ukazującym się w Londynie pod tytułem: „The Jewish Expositor and Friend of Israel”¹¹. Mianowicie w wypisach z dziennika niejakiego Wolffa znajdujemy informację, iż rabbi Mendel opowiedział mu historię nawrócenia się na judaizm polskiego hrabiego nazwiskiem „Podozky”, za co tenże został spalony przez inkwizycję (sic!) w Wilnie. Przypomnę, iż Żydzi czasami przybierali nazwiska polskiej arystokracji.

Pomińmy już fakt, iż inkwizycja zawiesiła nawet formalnie swą działalność w Rzeczypospolitej już po 1572 r., a w osiemnastowiecznym Wilnie na pewno nie miała nic co powiedzenia. Ta króciutka notatka świadczy wszakże, iż legenda „Podozkiego” (Potockiego) musiała krążyć znacznie wcześniej zanim Kraszewski rozbudował ją w obszerną i jakże barwną opowieść. Hipoteza ta znajduje potwierdzenie w obszernej recenzji, jaką bibliograf i były profesor Uniwersytetu Wileńskiego Michał Pełka-Poliński (1785–1848) ogłosił w 1842 r. w czasopiśmie „Wizerunki i Rozstrzasanania Naukowe”. Zgłaszając mnóstwo uzupełnień do III tomu historii Wilna, Poliński stwierdzał m.in., iż „każdy z nas po stokroć może słyszał ciemne i głuche podanie o tym wypadku nadzwyczajnym”, wydobytym przez Kraszewskiego z hebrajskiego rękopisu. Recenzent odmawiał wszakże tej relacji cech większej wiarygodności, przypominając, iż sprawa odstępstwa od wiary musiałaby zostać najpierw rozpatrzona przez sądy biskupie i konsystorskie, a stamtąd zostać odesłana do trybunału litewskiego. Być może też trafiłaby do sądów sejmowych „przez wzgląd na znakomite pochodzenie odstępcy”, albo prosto do sądów podwojewódzińskich jako sprawa kryminalna „zatwardziałego w swym błędzie Żydowina”¹². Brak jednak dowodów, aby którykolwiek z tych sądów ją rozpatrywał.

⁹ J. Tazbir, op. cit., s. 84.

¹⁰ „Tygodnik Literacki”, nr 47, 18 II 1839.

¹¹ „The Jewish Expositor and Friend of Israel containing monthly communications respecting the Jews and the Proceedings of the London Society”, t. 7, 1822, s. 507.

¹² „Wizerunki i Rozstrzasanania Naukowe”, poczet nowy drugi, t. 23, 1842, s. 200–201.

Dodajmy do tych słusznych wywodów i to, że dalszy ciąg wstępu Redakcji, który sam Kraszewski zapewne podyktował, jest utrzymany w znacznej z wielu fałszyfikatów poetyce. Czytamy w nim bowiem, iż Kraszewski „nie bez wielu trudności nabył na wagę złota mały rękopis hebrajski”, zawierający historię Potockiego, który został „z pomocą p. Aleksandra Ellenbogena¹³ przetłumaczony dosłownie”. Wyjaśnienie wręcz niezbędne, skoro było powszechnie wiadomo, iż autor wielu powieści, w których występują Żydzi, o hebrajskim nie miał najmniejszego pojęcia.

Ostatnie zdanie wstępu brzmi: „Zbyt wolne ustępy, z niemałym żalem, gdyż to charakter tego pisma psuje [Kraszewski] opuścić musiał”. Słowo wolne jest tu bez wątplenia użyte w znaczeniu, jakie nadawał mu Samuel Bogumił Linde, a mianowicie wyrażenie czy zwrot zbyt swobodny, mogący kogoś obrazić lub zgorszyć. Słownik języka polskiego z 1967 r. pod redakcją Jana Doroszewskiego jako 11 znaczenie tego wyrazu (z wyjaśnieniem: przestarzałe) podaje: „nieskrępowany rygorami moralnymi; swobodny, frywolny, nieskromny”. Opustki czy poprawki stylistyczne stanowiły niejako integralną część warsztatu edytorskiego autora *Starej baśni*. W liście do Jana Kazimierza Plebańskiego wyjaśniał mu: iż choć w rękopisie pamiętników Jana Duklana Ochockiego niczego nie dodawał, ani też nie zmieniał, starając się zachować „jak największą sumiennosc w przepisaniu”, to jednak ponieważ pamiętnik był „pisany stylem takim i tak cynicznie miejscami, że musiałem go dopiero uczynić presentable”, co mogło najpewniej oznaczać cenzurę obyczajową¹⁴.

Co ciekawe, o ile w pierwszym wydaniu Potocki oraz Tyszkiewicz mają rozwiniętą formę nazwiska, o tyle relacja Kraszewskiego zamieszczona w historii Wilna skraca oba do form: Pot. i Tyszk. Podobnie postąpił i Jan Karłowicz, który przyjmując w *Księdze jubileuszowej* Kraszewskiego historię sprawiedliwie nawróconego za autentyczną, bo wziętą „z nikomu przedtem nieznaną kroniką żydowską”, dalej podaje, iż opowiada ona „o przejściu na wiarę żydowską, na początku XVIII wieku Pot... i Zaręby, i o spalenie pierwszego z nich w Wilnie”¹⁵. Z pierwszej wersji drukowanej zniknął w następnej ujęty w nawiasy dopisek Kraszewskiego: „Spalony [Potocki] pod zamkiem; rocznicę jego obchodzą w bóżnicy wileńskiej, drugiego dnia zielonych świąt. Reszta popiołów za mogiłkami nad Wiliją, a na grobie bez napisu drzewo”.

R. Fink dotarła do hebrajskiego tekstu relacji, który znajduje się w Instytucie Orientalistyki w Sankt Petersburgu; przekazał go tam Mosze Arie Leib Friedland (1826–1899), kolekcjoner judaików. Różni się on od relacji Kraszewskiego. Obok odmienności stylistycznych są w nim również i odmiany bardziej zasadnicze. W rękopisie brak na przykład wzmianki, iż Tyszkiewicz płacił za studia młodego Zaręby, która znajduje się w wersji Kraszewskiego. W udostępnionym mi łaskawie przez adresata liście do

¹³ Postać bliżej nieznaną.

¹⁴ *Księga jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięciolecia działalności literackiej J. I. Kraszewskiego*, Warszawa 1880, s. 478. Por. ostatnio na ten temat H. Markiewicz, *Zabawy literackie dawne i nowe*, Kraków 2003, s. 96–97.

¹⁵ *Księga jubileuszowa*, s. 328.

J. Moskwy z 4 października 2002 r. pani Fink pisze: m.in. „rozmowa magnatów z uwięzionym Potockim jest w rękopisie o wiele uprzejmiejsza (nie: «skąd ci takie głupstwa» lecz «Panie Potocki coś zrobił?» itd.). Odpowiedź prozelity w tej rozmowie ma trochę inne znaczenie — w wersji Kraszewskiego nie chce odpowiadać, bo nazwali go imieniem gojskim, podczas gdy on jest Żydem, za to w wersji hebrajskiej zapytany odpowiada po prostu, że ten człowiek, którego imienia użyli, to nie on, iż przeczy identyfikacji. Prozelita zakuty nie w kajdany, a w dyby, a ręce wiąza mu sznurem. List ulaskawiający, który doszedł za późno, bo po spaleniu, nie przychodzi na pocztę, tylko został wysłany przez cesarza/cara. Oprócz tego wyrażenia mogące obrazić uczucia wierzących chrześcijan są przez Kraszewskiego zmienione na neutralne”. Te właśnie miał on chyba na myśli, pisząc, iż „zbyt wolne ustępy” musiał z niemałym żalem opuścić.

W porównaniu z tekstem ogłoszonym przez Kraszewskiego rękopis przesuwają o trzydzieści lat datę urodzenia Potockiego: z roku 1719 na 1749. Ponieważ wynika z niego, iż w chwili męczeńskiej śmierci liczył ponad 30 lat, więc proces i spalenie musiałyby mieć miejsce gdzieś w początkach rządów Stanisława Augusta Poniatowskiego, który służył przecież z tolerancyjnego stosunku do Żydów. Stanisław Wodzicki wspomina w swoim pamiętniku, iż został ostro zgromiony przez króla za prowadzenie w 1787 r. procesu w Olkuszu przeciwko Żydom oskarżonym o rzekomy mord rytualny¹⁶. Stanowi to zresztą dodatkowy dowód, iż sam proces Potockiego, a tym bardziej posłanie go na stos, to wytwór czystej fantazji. Magnat–konwertyta był przede wszystkim magnatem i stracenie go musiałyby wywołać niemały huczek w całej Rzeczypospolitej, m.in. znaleźć odbicie w ówczesnych pamiętnikach. Żaden z badaczy zaś XVIII w. nie natrafił w nich jednak na jakiegokolwiek echa tej sprawy. Bez rezultatu pozostała także kwerenda w poezji hebrajskiej XVIII w., poświęconej procesom antyżydowskim w Polsce¹⁷.

Istniała natomiast, i to niewątpliwie, hebrajska relacja o konwersji i straceniu Walentyna Potockiego. Jak wykazały badania przeprowadzone na prośbę R. Fink w Petersburgu, rękopis ów mógł powstać u schyłku XIX stulecia. Przypuszcza ona jednak, iż była to jedna z krążących wcześniej kopii. Nie jest więc wykluczone, że któraś z nich znalazła się w rękach J. I. Kraszewskiego, który poprosił A. Ellenboga o jej przekład, aby go poddać literackiej obróbce.

Istnieje wszakże i taka możliwość, iż Kraszewski, korzystając z relacji krążącej wśród Żydów, rozbudował ją w dość obszerne opowiadanie. I ono właśnie doczekało się dzięki Izaakowi Meirowi Dickowi druku w języku hebrajskim w 1862 r. pod tytułem *Gerina–Cedek*. Niezależnie od tego, za którą hipotezą się opowiemy, jedno pozostaje uznać za pewne: Walentyn Potocki nigdy nie istniał, stąd też i proces nie mógł się odbyć. Co nie przeszkadza, iż znalazł on szerokie odbicie w żydowskiej literaturze pięk-

¹⁶ S. Wodzicki, *Wspomnienia z przeszłości od r. 1768 do roku 1840*, Kraków 1873, s. 202.

¹⁷ Por. C. Turniansky, *Pieśni „historyczne” w języku jidysz jako źródło do dziejów Żydów w Polsce przedrozbiorowej*, w: *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*, red. A. Link–Lenczowski, T. Polański, Wrocław 1991, s. 297 n.

nej, żeby wymienić tylko dramat *Dukus* (Książę), którego autorem był Al-ter Kacyzna, a premiera miała miejsce w Warszawie w 1926 r. Duży rozgłos zyskała także powieść Seliga Schachnowitza, *Abraham Sohn Abrahams. Eine Helden- und Märtyrergeschichte* (Frankfurt am Main 1930). Rozbudował on znaną nam już opowieść o całą masę szczegółów oraz o pochwały niezłomności wyznawców judaizmu. Kacyzna¹⁸ korzystał zapewne ze wspomnianego już wydania hebrajskiego lub też z przekładu relacji na jidysz. Potockiemu poświęcono także kolorową tablicę, sprzedawaną osobno, na której zostały w kolejności chronologicznej ukazane sceny z jego życia oraz scena spalenia. Jedna z tych tablic znajduje się w posiadaniu Marka Potockiego (Warszawa).

Chociaż w utworach Kraszewskiego, zwłaszcza w tych, których akcja rozgrywa się w XIX stuleciu, postacie Żydów występują dość często, a w *Powieści bez tytułu* przedstawił ich ze szczególną sympatią, to nic nam nie wiadomo, aby był świadom kariery, jaką w tym środowisku wywołała przetłumaczona (napisana?) przez niego relacja o Walentynie Potockim. Nie sposób jednak znaleźć encyklopedii żydowskiej, w której nie poświęcono by mu osobnego hasła. Ich autorzy nie podają w wątpliwość autentyczności tej postaci. Tytułem przykładu można tu wymienić *Jewish Encyclopedia*¹⁹, a z nowszych kompendiów *Encyclopaedia Judaica*²⁰. Najobszerniejsza wszakże pozostaje nadal biografia Potockiego (zawarta pod hasłem „Ger-Cedek”) w *Evrejskoj Ęnciklopedii*²¹. Autorzy powyższych biografii słabo obeznani z dziejami państwa polskiego oraz z przywilejami, jakimi się w nim cieszyła szlachta, nie bardzo sobie zdają sprawę z faktu, iż choć w Rzeczypospolitej od 1668 r. obowiązywał zakaz apostazji, to jednak nikt z powodu jego naruszenia nie poniósł kary śmierci. Co ważniejsze, żaden z członków magnaterii nie został spalony na stosie. Jeśli dopuścili się zdrady stanu, której im dowiedziono, dawali za to głowę pod topór kata. U schyłku zaś istnienia państwa niektórzy z nich zawisli na szubienicy, w płomieniach nie zginął nikt. To tylko żydowska fantazja, czyniąc z Potockiego ofiarę inkwizycji, kazała mu umrzeć w ten właśnie sposób.

Zarówno każdy ruch polityczny, jak i Kościół czy grupa wyznaniowa potrzebują męczenników, masowych i pojedynczych. Poezja hebrajska chętnie przypominała o ofiarach rzezi kozackich oraz procesów o mordy rytualne. Potocki realizował natomiast zapotrzebowanie na „indywidualnego” męczennika. Oto jakże było miło wspominać, iż ktoś utytułowany, stojący na najwyższym szczeblu drabiny społecznej, pochodzący z możnej i zamożnej rodziny, nie zawahał się męczeńską śmiercią na stosie przypieczętować swego akcesu do judaizmu. Stanowiło to swoistą nobilitację

¹⁸ Kacyzna zginął w dość niejasnych okolicznościach zaraz po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej w 1941 r. — por. E. Jones, *Żydzi Lwowa w okresie okupacji 1939–1945*, Łódź 1999, s. 44, przyp. 64.

¹⁹ *Jewish Encyclopedia*, t. 10, New York 1905 (reprint: 1968), s. 147.

²⁰ *Encyclopaedia Judaica*, t. 13, Jerusalem 1971, szp. 934–935.

²¹ *Evreskaâ Ęnciklopediâ*, t. 6, Moskva (reprint: 1992), szp. 429–430.

nie tylko tej religii, ale i grupy etnicznej, nisko przecież usytuowanej w ówczesnej hierarchii społecznej.

Jedyną znaną w dziejach wyznaniowej Polski osobą skazaną za apostazję (przejście na judaizm) była Katarzyna Weiglowa, spalona na stosie w 1539 r., natomiast konstytucja z 1668 r., zakazująca apostazji, mówiła wyraźnie, iż karą ma być wygnanie z kraju²². Żydowska legenda przeniosła na Walentyna Potockiego karę, jaka spotykała domniemanych sprawców mordów rytualnych czy bluźnierców²³. Łatwo czytelne aluzje do postaci Potockiego czyni Alfred Brust w ekspresjonistycznej powieści *Die verlorene Erde* (Berlin 1926)²⁴.

The Mystery of Walentyn Potocki

Numerous encyclopaedias of Jewish history, religion and culture include an entry on Walentyn Potocki, with the additional information that this was the name of a Polish magnate who converted to Judaism in eighteenth-century The Netherlands. After his return to Vilno, he was tried by an Inquisition [sic!] court which sentenced him to the stake. This legend, which originated at the turn of the eighteenth century, was published in a Jewish periodical issued in London as "The Jewish Expositor and Friend of Israel" (vol. 8, 1822). A literary form of the legend was created by Józef Ignacy Kraszewski, the renowned author of numerous historical novels, who included the story about Potocki in the third volume of the history of Vilno (1841). The tragic fate of Potocki remains unconfirmed by eighteenth-century Polish or Jewish sources. On the other hand, it would be difficult to believe that the death at the stake of a Polish aristocrat charged with apostasy was not echoed in any of the diaries or polemical writings concerning religion and tolerance, topics in which the Enlightenment was particularly interested. In this situation, the court trial and death of Walentyn Potocki should be recognised as an historical legend deprived of all source-material foundations.

Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska

²² VL, t. 4, Petersburg 1859, s. 484.

²³ Na temat innych legend związanych z dziejami Żydów w Rzeczypospolitej por. A. Sehn, *Sprawa Abrahama Prochownika*, „Midrasz”, nr 11(67), 2002, s. 42–45.

²⁴ Powieść tę omawia dość obszernie P. Fechter, *Geschichte der deutschen Literatur*, Gütersloh 1952, s. 644–645.